AF2

Almost Famous

Nienawiść jest królową, gniew królem, dzieckiem zły zamiar
Chcesz to pytaj życia czy jesteś do odjebania
Nienawiść jest królową dla mnie, ojcem gniew
Ich dzieckiem jest ten skład i na ośce ma AF
To nie działa jak w tym nie utoniesz, wybierz doznania
Trochę płytsze niż bagna jakie rodzi Louisiana
Wybierz miłość, empatię, współczucie i piękno
Wybierz niunię, kolację i kulturę jak większość
Zostaw dla nas jazdy z diabłem, w tym jesteśmy dobrzy
Zanim strącimy mu diadem wpierdolimy w krzaczek pokrzyw
Musisz przestać się identyfikować z rapem od nas
To zło jest dobre dla nas, ty możesz mu podpaść
Przestrzegam lojalnie i jowialnie jak ziom stąd
Jak to już pierdolnie wolisz mieć Joannę pod kołdrą
I ciepłą grzankę jakby nie stało się nic
No to nic się nie stało, bo to nie ty – to my
Jesteśmy tobą kiedy klepniesz ją w dupę za bardzo
Ją zaboli a ci stoi, jesteśmy tą satysfakcją
Jak komuś wpierdolisz, ta, to też my
Schlany szczasz na radiowozy to Bons, Laik i Pete
Myślisz "Zamknij Ryj" o swoim dziecku "Bo cię rozniosę"
To myślimy my, tylko twoim głosem
Jak na kwasie wjechał Slayer i cię wieźli do szpitala
To dalej my, tylko, że na ich gitarach
I jeżeli jakoś czujesz, że widziałbyś tu siebie
Pozwól, że cię rozczaruję, to my, chory pojebie

Gramy w scrabble kośćmi zwłok, inne tak nie brzęczą
Kiedyś zamienią się w złoto ale nigdy nie spieniężą
Ten ich ostry bok odciął nas dawno od szczęścią
I sztos, bo od dawna nie ma tu dla niego miejsca [x2]
Amen

Na imię miał gniew, od zawsze stał przy mnie jak pies
Kiedy dochodził do głosu lał w pizdę za trzech
Przez niego parę osób dziś jest na nie
I to przykre, gdy kończyliśmy zwykle na dnie
Spotkał wódkę, z nią miał córkę – depresję
I to kurwa były jaja, gdy zjawiała się w mieście
Wiesz, pytała: "chcesz kreskę?" Sypała dwie większe
Aż przychodziły jej kumpele – pretensje
Jedna miała typa, nie wiem – chyba zjazd miał ksywę
A z nim moralniak tu się zawsze kurwa zjawiał migiem
Paranoja nie wracała, chyba, że znów chlała tydzień
To na ostatni dzień sprawdzała tylko jak nam idzie
Spokój to olał, rozum przestał nawet walczyć z nimi
Zdrowie dawało znaki, że ma kurwa słaby feeling
Miłości nie ma w tym, odeszła jeszcze zanim pili
Być może zazdrość jej kazała spławić szczyli (Wiesz)
Tacy byli, lubiliśmy smród tak samo
I mieliśmy w chuju gdy się towarzystwo znów zaśmiało
Kiedy bezsilność szeptała do ucha "Sayo"
Zabrakło odwagi tylko żeby kurwa pójść na całość
Oni są tu jak rodzina dla mnie, wypierdalaj od nich
Gdybym ich nie spotkał wtedy to bym dziś nie składał zwrotki
Pokochałem ból jak brata, nawet ten jebany gniew
Jak do mnie wpada zawsze witam go i zaczynamy spektakl

AF to twoje chore jazdy gdy się schlejesz
Jak coś winę zrzucaj na nas kiedy tylko wytrzeźwiejesz
To rzyganie z dziesiątego na parapet tych spod czwórki
Sranie im na wycieraczkę, wszystko, żeby tylko wkurwić
Kiedy reza łeb ci dupa, albo typ się coś tam spina
Mówisz "nara, kurwa, co za debil" i się stąd zawijasz
Walisz browar albo ćwiartkę, ważne, że wali na łeb
Wiesz, że tak to się zaczyna a nazywa się AF
Zrzuć winy na nas a jak ktoś spyta o powód
To powiedz, że dla jaj i że zrobiłbyś to znowu
AF to kamień którym wypierdalasz okna
Kij, którym walisz w cymbał typa który chciał cię okraść
Taki los nasz, najgorsi od kurwa zawsze
Wsadź se w pizde złote płyty, wolę wypić z fanem flaszkę
I jak powie mi, że kuma jak to jest być Almost Famous
Piję za tych pojebańców co są ze mną

Tištěno z pisnicky-akordy.cz Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!